Szmul Zigelboym oto nazwisko, które pojawiło się w moim domu w rozmowach babci Emilii Wyżykowskiej z jej siostrami, z których jedna przeszła przez piekło obozów koncentracyjnych i przeżyła na swoje nieszczęście, a może i szczęście.

W ich ustach postać Szmula, a i w mojej wyobraźni małego chłopca urastała na bohatera narodowego i ponadnarodowego. Opowieści babek odbiegały diametralnie od utartych teorii powojennych na temat holokaustu, Niemiec, USA, Żydów, obozów zagłady, a co najważniejsze od osób, które stały za zorganizowaniem II wojny światowej, i obozów zagłady.

Tak! Za zorganizowanie II wojny światowej od „a" do „z", jako zasłony dymnej dla unicestwienia narodu Polskiego, Żydowskiego i Cygańskiego.

Według babci Emilii Wyżykowskiej i jej siostry Hrabiny Łaszczyńskiej winnymi, organizatorami i finansistami II wojny światowej byli bankierzy amerykańscy żydowskiego pochodzenia Rotschyldowie, Rokefelerowie i kilku pomniejszych żydowskich bankierów europejskich.

Według babci Emilii Wyżykowskiej ci oto Żydowscy bankierzy z Żydów Sefardyjskich pochodzący wynajęli drobnego homoseksualistę Żydowskiego Hitlera, aby zabił, zniszczył, spalił, otruł Żydów europejskich i wschodnich pochodzenia chazarskiego aszkenazyjskiego. Głupkowata wojna światowa, z głupkowatym Mussolinim i Stalinem, którzy nagminnie byli bez kasy, była tylko machiną, która miała za zadanie wysterylizować świat od Żydów Chazarów, Polaków i Cyganów.

Kiedy już sterylizacja nastąpiła i Żyd Hitler spalił w piecykach wyznaczoną odgórnie w Ameryce ilość Cyganów, Polaków i Żydów Chazarów Aszkenazyjskich można było odgwizdać koniec tzw. II wojny światowej. A następnie… powołać Nowe Państwo Żydowskie Izrael, naturalnie zakupione z pieniędzy niejakiego Rotschylda i Rockefellera, i wypełnione wystraszonymi drobnymi Żydami z około 180 państw-nacji, z całej kuli ziemskiej.

To co sklejało w jeden hebrajski naród Izraelski na ziemiach arabskich to był strach przed nieżyjącym już, chorym psychicznie Żydem homoseksualistą Hitlerem – Żydem Chazarem Aszkenazyjskim. Ciekawostką jest też to, że całe SS, Gestapo i większość przywódców III

Rzeszy to rodowici Żydzi.

Sterylizację Świata od Żydów Chazarów Aszkenazyjskich europejskich i wschodnich uformowali i opłacili Żydzi Sefardyjscy z Ameryki i do rozpoczęcia i wykonania wynajęli Hitlera Żyda, Chazara Aszkenazyjczyka.

Do zakończenia II wojny światowej, zrobienia remanentu światowego, powojennego, Rotschildowie i Rockefellerowie wynajęli amerykańskiego prezydenta Roosevelta, pochodzenia Żydowskiego. Na czas wojny Roosevelt był jednocześnie Rabinem Wojennym Świata.

W 1945 roku rozpędził Rabin Wojenny Prezydent Roosevelt drobnych Żydowskich harcowników typu Stalin czy Hitler, do domów, i ogłosił czystkę świata od Żydów Chazarów Aszkenazyjskich.

Teraz w spokoju Żydzi Sefardyjscy mogli przejąć wszystkie banki na świecie, prasę oraz handel, i nie musieli obawiać się konkurencji cwanych Żydów Chazarów Aszkenazyjskich.

Piecyki Żyda Czyściciela, Sterylizatora Hitlera zrobiły co swoje, a to właśnie było do udowodnienia i dokonania, nie pierwszy raz w historii Żydostwa Światowego.

Na tle tej filozofii i zrozumienia istoty rzeczy II wojny światowej moja babka Emilia Wyżykowska i jej siostra Hrabina Maria Łaszczyńska pokazały mi postać Szmula Mordechaja Zygielbojma, bardzo podobnego z urody do Hitlera, jako mesjasza Żydowskiego, jedynego Sprawiedliwego Szmula, co chciał jednoosobowo wywrócić II wojnę światową do góry nogami. Szmul wiedział, i miał świadomość co się wyprawia, de facto, pod płaszczykiem żenującej II wojny światowej.

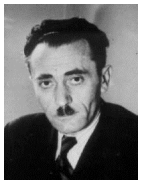
A teraz odrobinę o życiu i działalności Szmula Zigolbojma z materiałów światowych, nadal w większości zakłamanych i przekłamanych na jego temat. Część z tych informacji jest prawdą, ale to dopiero od mniej więcej 1990 roku, na oko, pi razy drzwi.

Przechodzimy do meritum życiorysu Jedynego Sprawiedliwego Mesjasza Szmula. A pro po…

jednemu z synów nadałem imię na cześć mojego Osobistego Bohatera Szmuela.

***

źródło: wikipedia



Szmul Mordechaj Zygielbojm, ps. Artur

שמואל זיגלבוים

Urodzony 21 lutego 1895 w Warszawie lub Borowicy, zm. 12 maja 1943 w Londynie) – polityk Bundu, sekretarz generalny Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, redaktor pisma Arbeiter Fragen, radny Warszawy i Łodzi. Od 1942 członek Rady Narodowej RP w Londynie.

Życiorys

Wczesne lata

Zygielbojm urodził się w 1895, część źródeł podaje, iż miało to miejsce w Warszawie, część iż w Borowicy (koło Krasnegostawu). Rodzicami byli Józef i Hena Pinkier. Był jednym z dziesięciorga rodzeństwa. Aby uniknąć biedy, był zmuszony rozpocząć pracę w fabryce już w wieku 10 lat. Później, gdy już był żonaty i miał dwójkę dzieci, zaczął pracować jako rzemieślnik, zajmujący się wyrobem rękawiczek. Od małego wykazywał pęd ku wiedzy, edukując się pilnie, w krótkim czasie nadrabiając zaległości z lat biednego dzieciństwa. Wstąpił do Bundu w Chełmie, w którym wkrótce przejawiły się jego talenty organizacyjne i oratorskie. Szybko został wybrany do komitetu centralnego tej partii.

Działalność polityczna

Wkrótce potem Zygielbojm został sekretarzem generalnym Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych. W 1927 został także wybrany do rady miejskiej Warszawy. W 1936 przeprowadził się do Łodzi, gdzie również został radnym.

Po wybuchu II wojny światowej wrócił do Warszawy, gdzie pomagał w zorganizowaniu obrony miasta przed wojskami niemieckimi. Kiedy rozpoczęła się okupacja Polski, organizował podziemny ruch oporu żydowskiego. Na krótko trafił do więzienia. Jego nazwisko występuje wśród nazwisk zakładników-znamienitych obywateli Warszawy (mających gwarantować swym życiem spokój i porządek w początkowym okresie okupacji stolicy) wymienionych w obwieszczeniu prezydenta Stefana Starzyńskiego z 5 października 1939. W 1940, korzystając z wsparcia centralnej organizacji Bundu, udało mu się wydostać z okupowanej Polski (podczas ucieczki został m.in. zatrzymany na granicy belgijsko-niemieckiej, gdzie uratował go Paul Spaak, późniejszy socjalistyczny premier Belgii) i dotrzeć do Brukseli, gdzie wygłosił przemówienie na konferencji europejskich partii socjaldemokratycznych. Jego tematem była sytuacja Żydów polskich. Mowa Zygielbojma zaszokowała obecnych na zebraniu.

Działalność londyńska

Następnie dotarł do Londynu, gdzie w 1942 został członkiem Rady Narodowej RP z ramienia swojej partii. Było to ciało opiniodawcze i doradcze, substytut Sejmu, powołany w grudniu 1939 dekretem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Zygielbojm zasiadał w nim wraz z m.in. reprezentantem syjonistów, Ignacym Schwartzbartem. Działając w Radzie, starał się przekazywać informacje o trwającym w Polsce holokauście. Otrzymywał od polskiego podziemia i organizacji żydowskich obszerne raporty, z którymi następnie próbował dotrzeć do najwyższych władz politycznych i wojskowych. M.in. dostawał informacje od kierownictwa Bundu (które nazwało się Centralnym Komitetem Ruchu Żydowskich Mas Pracujących) i Żydowskiego Komitetu Narodowego, które następnie przekazywał Światowemu Kongresowi Żydów i Amerykańskiemu Kongresowi Żydowskiemu, licząc na wykorzystanie wpływów i środków finansowych obu potężnych organizacji, w celu wywarcia nacisku na rządy alianckie i skłonienie ich do pomocy polskim Żydom. W dążeniach tych wspierał go emigracyjny premier Sikorski. Efektów tych działań nie było widać.

W 1942 roku, na krótko przed swoim samobójstwem, w swojej książce Stop Them Now. German Mass Murder of Jews in Poland pisze:

„W tym miejscu muszę wspomnieć, że ludność polska udziela wszelkiej możliwej pomocy i współczucia dla Żydów. Solidarność polskiej ludności ma dwa aspekty: po pierwsze jest to wspólne cierpienie, a po drugie wspólna walka przeciwko nieludzkiemu okupantowi. Walka z prześladowcami jest ciągła, wytrwała, w konspiracji i toczy się nawet w getcie, w warunkach tak strasznych i nieludzkich, że są one trudne do opisania lub do wyobrażenia. (...) Ludność żydowska I polska pozostaje w stałym kontakcie, wymieniając prasę, informacje i rozkazy. Mury getta nie oddzieliły w rzeczywistości ludność żydowską od Polaków. Polskie i żydowskie społeczeństwo wciąż walczy razem o wspólny cel, tak jak walczyło przez wiele lat w przeszłości.”

Rezultaty były mierne nawet wtedy, gdy 20 kwietnia 1943 Żydowski Komitet Narodowy i Bund

opisywał walkę w getcie warszawskim objętym powstaniem w następujący sposób:

„Ludność Warszawy śledzi walkę z podziwem i wyraźną życzliwością dla walczącego getta. Zażądajcie od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, by zwiedził również getta i obozy śmierci w Oświęcimiu, Treblince, Bełżcu, Sobiborze i inne obozy koncentracyjne w Polsce.” — K. Mórawski, Kartki z dziejów Żydów warszawskich

Na Zygielbojmie szczególne wrażenie wywarła jednak depesza z dnia 28 kwietnia, w której to pisano:

„Natychmiastowej, skutecznej pomocy może teraz udzielić potęga aliantów. Imieniem milionów już pomordowanych Żydów, imieniem obecnie palonych i masakrowanych, imieniem heroicznie walczących i nas wszystkich na śmierć skazanych, wołamy wobec świata: Niech już teraz, a nie w mrokach przyszłości, dokona potężny odwet aliantów na krwiożerczym wrogu - w sposób powszechnie jako rewanż zrozumiały. Niech najbliżsi nasi sprzymierzeńcy uzmysłowią sobie nareszcie rozmiary odpowiedzialności wobec bezprzykładnej nad całym narodem popełnionej zbrodni hitlerowskiej, której tragiczny epilog teraz się odbywa. Niech bohaterski, wyjątkowy w dziejach zryw straceńców getta pobudzi wreszcie świat do czynów na miarę wielkości chwili.” — K. Mórawski, Kartki z dziejów Żydów warszawskich

Apele te nie odniosły zamierzonego skutku. Alianci nie chcieli uwierzyć w doniesienia z okupowanej Polski. Zygielbojm wysyłał także listy do prezydenta USA, Roosevelta, przemawiał na antenie radia BBC, a także proponował, aby alianckie samoloty rozrzuciły nad Niemcami ulotki zawierające informacje o zagładzie Żydów. Bezskutecznie.

Śmierć

List Szmula Zygielbojma napisany przed popełnieniem samobójstwa, datowany na 11 maja 1943. Po upadku powstania w getcie warszawskim, 12 maja 1943 (lub 13 maja) popełnił w Londynie samobójstwo przez otrucie się gazem w proteście przeciw bezczynności aliantów wobec ludobójstwa Żydów. Pozostawił po sobie list, datowany na 11 maja, w którym pisał m.in.:

„Nie mogę pozostać w spokoju. Nie mogę żyć, gdy resztki narodu żydowskiego w Polsce, którego jestem przedstawicielem, są likwidowane. Moi towarzysze w getcie warszawskim polegli z bronią w ręku w ostatnim bohaterskim boju. Nie było mi sądzonym zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich i do ich grobów masowych. Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza zagłady ludu żydowskiego.” — K. Mórawski, Kartki z dziejów Żydów warszawskich

List został skierowany do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i premiera Władysława Sikorskiego.

Filmografia

Śmierć Zygielbojma (2000), film dokumentalny przedstawiający historię działań Szmula Zygielbojma, próbującego poruszyć sumienie świata w obliczu Holocaustu. Scenariusz i reżyseria Dżamila Ankiewicz,

Mur (2001), film dokumentalny przedstawiający życiorys Artura Szmula Zygielbojma. Scenariusz i reżyseria Mieczysława Wazacz.

Upamiętnienie

Władysław Broniewski zadedykował Zygielbojmowi wiersz pt. Non omnis moriar..., z tomiku Żydzi polscy z 1943.

W kwietniu 1986 imieniem Szmula Zygielbojma nazwano skwer na warszawskim Muranowie (rejon ulic Zamenhofa, Dubois i Lewartowskiego).

W 1997 przy ul. Lewartowskiego 6 odsłonięto pomnik upamiętniający działalność i śmierć Szmula Zygielbojma. Tuż obok znajduje się dedykowany mu kamienny blok Traktu Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów z 1988.

W 1998 Szmul Zygielbojm został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

W 2008 na domu w Chełmie w którym mieszkał, odsłonięto tablicę pamiątkową.

***

List pożegnalny

Szmul Zygielbojm, 11 maja 1943

Do Pana Prezydenta RP

Władysława Raczkiewicza

Do Pana Prezesa Rady Ministrów

Generała Władysława Sikorskiego

Panie Prezydencie,

Panie Premierze,

Pozwalam sobie skierować do Panów ostatnie moje słowa, a przez Panów – do Rządu i społeczeństwa polskiego, do Rządów i narodów państw sprzymierzonych, do sumienia świata: Z ostatnich wiadomości z Kraju wynika bez żadnych wątpliwości, że Niemcy z całym

bezwzględnym okrucieństwem mordują już obecnie resztki Żydów w Polsce. Za murami gett odbywa się obecnie ostatni akt niebywałej w dziejach tragedii.

Odpowiedzialność za zbrodnię wymordowania całej narodowości żydowskiej spada przede wszystkim na sprawców, ale pośrednio obciąża ona ludzkość całą, Narody i Rządy Państw Sprzymierzonych, które do dziś dnia nie zdobyły się na żaden czyn konkretny w celu ukrócenia tej zbrodni. Przez bierne przypatrywanie się temu mordowi milionów bezbronnych i zmaltretowanych dzieci, kobiet i mężczyzn, stały się jego współwinowajcami. Muszę też stwierdzić, że aczkolwiek Rząd Polski w bardzo dużym stopniu przyczynił się do poruszenia opinii świata, jednak nie dostatecznie, jednak nie zdobył się na nic takiego nadzwyczajnego, co by odpowiadało rozmiarom dramatu, dokonywującego się w Kraju.

Z blisko 3 i pół miliona Żydów polskich około 700 000 Żydów deportowanych do Polski z innych krajów żyło jeszcze w kwietniu tego roku, według doniesień oficjalnych kierownictwa podziemnego „Bundu", przesłanych nam przez Delegata Rządu, około 300 000. A mord trwa nadal bez przerwy. Milczeć nie mogę i żyć nie mogę, gdy giną resztki ludu żydowskiego w Polsce, którego reprezentantem jestem. Towarzysze moi w getcie warszawskim zginęli z bronią w ręku, w ostatnim porywie bohaterskim. Nie było mi dane zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich, do ich grobów masowych.

Przez śmierć swą pragnę wyrazić najgłębszy protest przeciwko bezczynności, z jaką świat się przypatruje i pozwala lud żydowski wytępić. Wiem, jak mało znaczy życie ludzkie, szczególnie dzisiaj. Ale skoro nie potrafiłem tego dokonać za życia, może śmiercią swą przyczynię się do wyrwania z obojętności tych, którzy mogą i powinni działać, by teraz jeszcze, w ostatniej bodaj chwili, uratować od niechybnej zagłady tę garstkę Żydów polskich, jaka jeszcze żyje.

Życie moje należy do narodu żydowskiego w Polsce, więc je daję. Pragnę, by ta garstka, która ostała się jeszcze z kilkumilionowego żydostwa polskiego, dożyła wraz z masami polskimi wyzwolenia, by mogła oddychać w Kraju i w świecie wolności i sprawiedliwości socjalizmu za wszystkie swe męki i cierpienia nieludzkie. A wierzę, że taka właśnie Polska powstanie i że taki właśnie świat nastąpi.

Ufam, że Pan Prezydent i Pan Premier skieruje powyższe moje słowa do wszystkich tych, dla których przeznaczone są, i że Rząd Polski natychmiast rozpocznie odpowiednią akcję na terenie dyplomatycznym i propagandowym, ażeby jednak tę resztkę żyjących jeszcze Żydów polskich uratować przed zagładą.

Żegnam wszystkich i wszystko, co mi było drogie i co kochałem.

Szmul Zygielbojm

[Źródło: Kazimierz Iranek-Osmecki, „Kto ratuje jedno życie… Polacy i Żydzi 1939-1945”, Londyn 1968, s. 213-214. Przedruk za: http://www.zydziwpolsce.edu.pl]

***

Śmierć Zygielbojma

Adam Pragier, 1968

Mija dwudziesty piąty rok od dnia 12 maja 1943, gdy Szmul Mordka Zygielbojm, członek Rady Narodowej RP w Londynie, odebrał sobie życie. Nazwisko to niewiele dziś komu mówi. Godzi się tedy je przypomnieć. Zygielbojm był najwybitniejszym chyba z przywódców „Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego w Polsce” (Bund). Jego nazwisko miało w tym środowisku taki oddźwięk, jak nazwisko Tomasza Arciszewskiego wśród robotników polskich.

Bund utworzony został jeszcze przed pierwszą wojną światową w Rosji, na Litwie i w Polsce i należał do najstarszych organizacji socjalistycznych. W Polsce Bund współdziałał blisko z PPS. Organizacje zawodowe żydowskie i polskie wspólnie należały do Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Bund prowadził swoją walkę w obrębie społeczności żydowskiej na wielu frontach. Bundowcy tworzyli w całym kraju szkoły i organizacje oświatowe świeckie, by wyrwać ciemne masy biedoty spod wpływu rabinów i średniowiecznych zabobonów. Prowadzili walkę z komunizmem i przeszkadzali jego wpływom na młodzież żydowską. Zwalczali syjonizm, gdyż uważali Polskę nie za czasowe miejsce postoju, ale za swoją jedyną ojczyznę. Żądali prawa rozwijania swojej własnej kultury, ale jako obywatele polscy byli wobec kraju lojalni bez zastrzeżeń. Robotnicy żydowscy nie pracowali w wielkim przemyśle, ale głównie w drobnych warsztatach i w chałupnictwie, gdzie warunki pracy były najgorsze i wyzysk największy. Oskarżano ich zatem ze wszystkich stron, co skutecznie wytrzymywali. Ile ważyły ich wpływy, świadczy że przy wyborach do rady miejskiej w Warszawie w r. 1938 wybrano 17 przedstawicieli Bundu, a tylko trzech przedstawicieli wszystkich innych ugrupowań żydowskich.

Gdy okazało się że okupacja niemiecka w Polsce sroższa jest jeszcze wobec Żydów niż wobec Polaków (choć nie było jeszcze getta i ludobójstwa), władze Bundu zleciły Zygielbojmowi, by wyjechał za granicę i mówił światu, co się dzieje w Polsce. Kazano mu przemawiać do „sumienia świata” i wołać o jego pomoc, opór i odwet. Zygielbojm w końcu r. 1940 przedarł się przez Niemcy do Holandii, a stamtąd do Francji. Po klęsce Francji wraz z nami wszystkimi, przybył do Anglii i wnet wszedł w skład Rady Narodowej RP jako przedstawiciel Bundu. W Radzie współdziałał ściśle z przedstawicielstwem PPS, a gdy przyszło w Klubie PPS do niejakiego załamania się na tle stosunku z Sowietami, był solidarny z Adamem Ciołkoszem i ze mną w obronie Polski wobec zagrożenia sowieckiego i ustępliwości sojuszników zachodnich. Tak przemawiał i tak zawsze głosował, także wówczas, gdy większość Klubu PPS (ci, którzy później mieli się udać do Warszawy), głosowali inaczej. Zygielbojm utrzymywał żywy kontakt z organizacją krajową Bundu i miał przez Delegaturę Rządu ścisłe sprawozdania o coraz liczniejszych krwawych ofiarach. W końcu r. 1941 i w r. 1942 nastąpiło wreszcie masowe ludobójstwo. Anglicy, Amerykanie, a i my sami, z początku nie dowierzaliśmy potwornym cyfrom zamordowanych, które Zygielbojm z raportów krajowych przytaczał. W r. 1942 wyobraźnia ludzi nie była jeszcze zdolna do przyjęcia wiadomości że wymordowano ponad 700 000 Żydów. A później wyszło na jaw, że gdy Zygielbojm tę cyfrę podawał, liczba wymordowanych znacznie już przekraczała milion.

Zygielbojm był przez całe życie rzecznikiem, doradcą i orędownikiem robotników żydowskich. Czuł się wciąż za nich odpowiedzialny, a zarazem bezradny wobec zagłady ludności żydowskiej. Docierał gdzie mógł, by znaleźć jakieś środki przeciwdziałania – nadaremnie. Obiecywano mu tylko w Labour Party i gdzie indziej, że po wojnie winni będą ukarani. Ale on przecie wiedział, że to nikogo nie ocali. Chciał jakimś rozpaczliwym krokiem poruszyć „sumienie świata” – które nie istnieje. Myślał o zbiorowym samobójstwie przywódców żydowskich przed

drzwiami siedziby premiera brytyjskiego. Nie znalazł nikogo skłonnego do takiego czynu. Pamiętam, gdy mi mówił: „Dla mnie nie ma już miejsca w życiu. Ludzie, z którymi żyłem i pracowałem, giną i gdybym wrócił do Polski, już bym ich nie zastał. A poza Polską żyć nie mogę". Tylko w Polsce wśród robotników żydowskich widział swoje miejsce.

Jak głęboko i szczerze związany był z Polską, świadczy jego rozmowa z Williamem Gilliesem, sekretarzem Wydziału Międzynarodowego Labour Party. Gillies był Polsce w zasadzie przychylny, ale popierał bez zastrzeżeń ustępliwą politykę rządu koalicyjnego brytyjskiego. Nie rozumiał (czy może udawał, że nie rozumie), czemu Polska czuje się przez Sowiety zagrożona. Gdy tak mówił kiedyś z Zygielbojmem, odpowiedział mu on na to: „I am a Pole" – jestem Polakiem. Znaczyło to, że on sam i ci, w których imieniu mówi, chcą dzielić losy Polski w dobrej i złej doli.

Gdy ludobójstwo nieubłaganie postępowało naprzód, a nie było już nadziei na powstrzymanie go odwetem mocarstw sojuszniczych, Zygielbojm postanowił rozstać się z życiem. Napisał list do Prezydenta Rzeczypospolitej, i premiera gen. Sikorskiego, w którym wyłożył przyczyny swojego kroku. Pisał w nim: „… milczeć nie mogę i żyć nie mogę, gdy giną resztki ludu żydowskiego w Polsce, którego reprezentantem jestem. Towarzysze moi w getcie warszawskim zginęli z bronią w ręku… Nie było mi dane zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich, do ich grobów masowych. Przez śmierć swą pragnę wyrazić najgłębszy protest przeciwko bezczynności, z jaką świat się przypatruje i pozwala lud żydowski wytępić … Życie moje należy do ludu żydowskiego w Polsce, więc je daję. Pragnę, by garstka, która ostała się jeszcze z kilkumilionowego żydostwa polskiego, dożyła wraz z masami polskimi do wyzwolenia, by mogła oddychać w kraju i w świecie wolności, sprawiedliwości, socjalizmu, za wszystkie swe męki i cierpienia nieludzkie. Ufam, że Pan Prezydent i Pan Premier skierują powyższe moje słowa do wszystkich tych, dla których przeznaczone są i że Rząd Polski natychmiast rozpocznie odpowiednią akcję na terenie dyplomatycznym i propagandowym, żeby jednak tę resztkę żyjących jeszcze Żydów polskich uratować przed zagładą. Żegnam wszystkich i wszystko, co mi było drogie i co kochałem".

Śmierć Zygielbojma nie była aktem jałowej rozpaczy. Była raczej czymś podobnym do harakiri. Samuraj japoński, gdy nie zdołał spełnić rozkazu cesarza czy sprostać obowiązkowi, który na siebie wziął, zadawał sobie śmierć w sposób starożytnym obrzędem przewidziany. Tak tylko „ratował twarz", czyli ocalał honor. Zygielbojmowi zlecono zaalarmowanie świata wobec ludobójstwa popełnianego na Żydach i wywołanie przeciwko temu skutecznego oporu. Nie zdołał tego zlecenia spełnić, więc zadał sobie śmierć, by dać świadectwo swojej solidarności z ginącymi.

Prawo angielskie poczytuje samobójstwo za przestępstwo. Koroner, urzędnik quasi-sądowy, powołany do orzekania o przyczynach nagłych zgonów, w sprawie dotyczącej Zygielbojma nie użył słowa „samobójstwo", w czym mieściłoby się potępienie tego czynu. Pojął – rzecz niebywała w praktyce koronera – rycerski sens tej śmierci i dał jej moralne uzasadnienie. Powiedział, że zmarły odebrał sobie życie, przejęty tragedią Żydów w Polsce, masowym morderstwem jego braci i przekonaniem, że najbliższa jego rodzina zginęła. A rozprawie poświęconej rozważaniu śmierci Zygielbojma dał miano „The Death of a Polish gentleman".

Adam Pragier

[Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w londyńskim piśmie „Wiadomości" nr 1154, 12 maja 1968 r. następnie wznowiono go w książce Adama Pragiera „Czas teraźniejszy", Nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej, Londyn 1975. Przedruk za tym ostatnim źródłem. Tekst publikujemy w 70. rocznicę tragicznej śmierci Szmula Zygielbojma. Fotografia wykorzystana jako ilustracja pochodzi ze strony internetowej http://www.niecodziennik.mbp.lublin.pl.]

***

… ale to tylko pół prawdy, zafałszowania, drogi na manowce. W III Rzeszy proces holokaustu trwał w najlepsze. Szmul i jego towarzysze robili wszystko, aby informacje z obozów koncentracyjnych dostały się do Anglii i USA.

Dokumentacja była dostarczana odpowiednia, lecz była tendencyjnie ignorowana i ukrywana. Szmul miał przeciw sobie Wielkich Przyjaciół, którzy de facto byli wrogami, a byli to degenerat i alkoholik Winston Churchill – premier Wielkiej Brytanii i depresyjny kaleka Franklin Delano Roosevelt – prezydent wojenny USA. Obaj zdrajcy świata Żydów Chazarów Aszkenazyjskich

byli jednocześnie miłośnikami klanu Żydów Sefardyjskich.

Tak więc Churchill i Roosevelt byli strażnikami misji homoseksualisty-kobiety nijakiego Hitlera w dokonaniu unicestwienia w holokauście wszystkich Żydów Chazarów Aszkenazyjskich.

W pewnym momencie pedał, ciota grająca rolę kobiety Hitler i jego lokaje doszli do ściany w wydajności zabijania i palenia Żydów, Polaków i Cyganów. Szwankowały getta – czyli hurtownie Żydów, transport do obozów, chemia do trucia i piece do spalania.

Pomocną dłoń podała nieudacznikowi logistycznemu holokaustu pedałowi Hitlerowi bratnia Ameryka i firma IBM, dawne CTR – karty perforowane.

Do obozów koncentracyjnych wprowadzono karty perforowane wraz z maszynami liczącymi z Ameryki i od tego momentu proces spalania Żydów Chazarów Aszkenazyjskich zaczął działać jak burza potęgując się kilkunastokrotnie. Czas naglił, a wojna nie mogła trwać wiecznie będąc jedynie przykrywką likwidacji całkowitej narodu Polskiego, Żydowskiego i Cygańskiego.

Szmul Zigelbojm miał tego świadomość i mój dziadek Wyżykowski oficer wywiadu II RP czyli „dwójki" i egzekutor NSZ podziemie. Dziadek ze szczegółami opowiadał mi rozpoznanie wywiadu Polskiego sprzed 1939 r. i po 1939 roku na temat roli Anglii i USA w unicestwieniu Polski, Żydów i Cyganów. Polski wywiad zdawał sobie sprawę, że Hitler był tylko marionetką w rękach Żydów Sefardyjskich z USA służącą do wysterylizowania Świata z Polaków, Żydów Chazarów Aszkenazyjskich i Cyganów.

Szmul Zigelbojm patriota Polski i Żydowski pominął Churchilla i Roosevelta i dotarł bezpośrednio do Senatu USA – decydenta finansowego i politycznego. Został wysłuchany z szacunkiem przez różne nacje tam zasiadające. Zażądano dowodów namacalnych, gdyż dotychczas dostarczone w ilości 1000 sztuk, zginęły tajemniczo. Zażądano od Szmula rzeczy „niemożliwej" czyli wprowadzenia na teren obozów koncentracyjnych w Polsce kilkudziesięciu ekspertów, historyków, fotografów z Ameryki na zlecenie Senatu USA.

Armia Krajowa, Szmul Zigelbajm, mój dziadek Wyżykowski dokonali niemożliwego, i grupa

ekspertów w ilości kilkadziesiąt osób wraz ze sprzętem fotograficznym, kamerami została wprowadzona na teren obozów pod przykrywką strażników, lekarzy, kapo, więźniów itd. Tygodniami trwały prace reporterskie wewnątrz obozów. Powstało kilka ton materiału piśmiennego, fotograficznego, filmowego, no i świadkowie naoczni w ilości kilkadziesiąt osób.

Cały ten towar dostarczono do Ameryki, do Senatu i Senatorów. Kilka ton materiału po raz kolejny zaginęła z Senatu, a kilkadziesiąt osób z ekipy wprowadzonej do obozów zaginęła bez śladu i bezpowrotnie.

To była ostatnia deska ratunku dla Polski, Żydów i Szmula.

Zigelbojm wiedząc, że jego śmiertelnymi wrogami jest Anglia, USA i Senat Ameryki postanowił odwołać się do społeczeństwa Anglii bezpośrednio. Dobrze czując się w Anglii, Rządzie Londyńskim spotkał się z diasporą Żydowską Anglii i uknuli spisek dotarcia do sumienia świata za pośrednictwem społeczeństwa Londynu i Anglii. Plan polegał na tym, że jednego dnia o tej samej porze duża ilość Żydów mieszkających w Londynie miała w marszu gwiaździstym pójść do Placu Trafalgar Square zablokować ruch kołowy i pieszy gdzie Szmuel Zigelbojm miał przemówić do zgromadzonych Londyńczyków, prasy i kina.

Tak się nie stało jednak, gdyż degenerat i alkoholik Churchill wraz ze służbami specjalnymi Anglii, znając spisek aresztował potajemnie wszystkich Żydów w Londynie i okolicy dzień wcześniej. Wypuszczono ich po kilku dniach, po terminie zlotu gwiaździstego.

Dla wywiadu Polski podziemnej, Szmula było oczywiste, że celem nadrzędnym Hitlera i jego mocodawców z USA i Anglii jest unicestwienie fizyczne, ostateczne Polski, Polaków, Żydów Chazarów Aszkenazyjskich, Cyganów i II wojna światowa jest tylko zasłoną dymną dla akcji holokaustu.

Szmul Zigelbojm mieszkał w hotelu, w centrum Londynu. Nie otruł się. Przypiął sobie plakat na piersiach z manifestem i wyskoczył z okna na sznurze na szyi. I zawisł między piętrami jak plakat, lub bilbord protestacyjny.

To też zostało zatuszowane i przeinaczone na samobójstwo z trucizną, w łóżku.

Po wojnie II światowej powstała książka o Szmuelu Zigelbojnie. Rozeszła się natychmiast. Bankierzy Świata, wywiady USA i Anglii skupiły ile się dało nakładów książki, odkupili od potencjalnych nabywców resztę. Właściwie co do sztuki!

Moja rodzina zachowała jedną sztukę, i ja ją przeczytałem.

W 1999 roku Państwo Polskie napadło na mój dom, i pod pretekstem przeszukania prozaicznego ukradło tę książkę. Pamięć jednak pozostała.

Jednym z przekłamań całej tej historii jest biografia Jana Karskiego autentycznego bohatera Polski, który był tylko małym ogniwem całej działalności Szmuela a propaganda świata zrobiła po wojnie z niego zasłonę dymną dla prawdziwego heroizmu wywiadu Polski, Żydów Chazarów Aszkenazyjskich, w celu ukazania spisku Żydów Serfardyjskich, Hitlera, Ameryki, Anglii, Rosji, aby unicestwić Polskę i jej naród.

Dowodem namacalnym jest sprzedanie Polski w Teheranie i Jałcie niejakiemu Stalinowi przez Churchilla i Roosevelta.

Szmul zginął w 1943 roku, Polska dostała się pod okupację komunistów i Rosji w 1943, a mój dziadek Wyżykowski nadal walczył w podziemiu NSZ do lat pięćdziesiątych, za moją Ukochaną Polskę, Ojczyznę Polaków, Żydów i Cygan.

Rabin Janusz Baranowski